Nr. 61. Niedziela 3 Marca 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. - Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 3 marca.

Stan przykrej niepewności i wyczekiwania wobec wypadków na Wschodzie dojmuje całej Europie w wysokim stopniu, ale najwięcej niezawodnie Austryi i Anglii, jako dwom mocarstwom najbliżej interesowanym politycznemi konsekwencyami przegranej przez Turków kampanii. Z tego powodu obu tym mocarstwom najwięcej musi na tem zależeć, ażeby konferencya przyszła jaknajprędzej do skutku i położyła kres niepewności. Jeżeliby zatem konferencya nie zebrała się tak rychło albo w ostatniej chwili zupełnie się rozchwiała, to wina nie spadnie pewnie ani na Austryę ani na Anglię lecz tylko na Rossyę.

Wśród ogólnego zniecierpliwienia odzywać się zaczynają tak w Anglii jak i w Austryi głosy doradzające bezzwłoczne zaapelowanie do broni. Rossya dąży widocznie do udaremnienia konferencyi, a gdyby ta mimo to przyszła do skutku, to delegaci rossyjscy okażą się tak nieskłonnymi do koniecznych ustępstw, że usiłowania pokojowe skończą się tak samo jak się skończyły w Konstantynopolu przed piętnastu miesiącami. Jeżeli zaś wojna wybuchnąć ma dopiero za miesiąc lub dwa miesiące, to lepiej wywołać ją zaraz i położyć kres nieznośnej niepewności. Oto argumentacya pessymistów, którzyby już dziś chcieli wydać dekret mobilizacyjny i wysłać armię ku granicy. Tej argumentacyi nie możnaby odmówić podstawy, jeżeliby pewne wskazówki przemawiały za tem, że Rosssya chce udaremnić zebranie się konferencyi albo uporem w skrajnych wymaganiach rozbić pokojowe usiłowania dyplomacyi europejskiej, co równałoby się wprost wyzywaniu mocarstw interesowanych do walki. Kto ma tę pewność, to oczywiście doradzać musi, aby nie czekano na chwilę najdogodniejszą dla Rossyi, lecz wystąpiono bezzwłocznie, póki armia jej nie wypoczęła jeszcze po długich i krwawych zapasach z Turcyą.

Tak niepomyślną nie jest jeszcze sytuacya, ażeby wojnę jako już nieuniknioną przyspieszać należało. Tyle powodów najwyższej wagi skłania Rossyę do ustępstw, tyle wyrozumiałości znalazła jej dyplomacya dotąd w Europie, tak stanowczo powetowała sobie jej armia początkowo poniesione klęski, że nierównie podobniejszem do prawdy jest ustępstwo aniżeli opór wobec wymagań Europy, które ani upakarzają Rossyi ani nawet nie uszczuplają materyalnych korzyści zwycięstwa w sposób nie odpowiadający poniesionym ofiarom wojennym.

Nie ma zatem powodu do przyspieszania wojny, bo wojna bynajmniej nie jest koniecznością nieuniknioną ani nawet wypadkiem w wysokim stopniu prawdopodobnym. Wojna nowa może ale nie musi wybuchnąć, — oto charakterystyka sytuacyi.

Jeżeli złą jest rada pessymistów, którzy chcieliby nową wywołać wojnę, to daleko gorszą, nawet niepatryotyczną jest rada desperatów, którzy zwątpili po prostu o możliwości odwrócenia niebezpieczeństw, jakie grożą monarchii. Trzeba było wypowiedzieć wojnę wtedy, gdy Osman basza raz po raz upokarzał armię rossyjską. Dziś już za późno i niebezpiecznie wyruszać do walki, dziś trzeba pogodzić się z takim losem, jaki wypadki wytworzą. Oto argumentacya tych desperatów, którzy w lecie codziennie kazali Austryi wysyłać armię za Dunaj a dziś słyszeć nie chcą o ewentualności wojennej. Taka polityka zasłużyła na nazwę tureckiej, bo rzeczywiście stawia interesa tureckie po nad austryackiemi. Austrya zawsze oświadczała, że Turcyi bronić nie myśli, ale swoich interesów nie pozwoli nikomu naruszyć. Bierne zachowanie się w lecie i obecne przygotowania na wypadek niepomyślnego przebiegu konferencyi odpowiadają najzupełniej temu programowi.

Streszczając wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, stawimy konkluzyę, że tak pessymiści jak i desperaci są na zupełnie fałszywej drodze. Jedni i drudzy bowiem biorą w rachubę wojnę jako rzecz nietylko możliwą lecz już i prawdopodobną, choć dotąd zgoła nic nie uprawnia do wróżenia konferencyi niepomyślnego rezultatu.

Reforma stosunków gminnych.

I.

(§) Od trzech lat sejm odstąpił milcząco od zamiaru zreformowania stosunków gminnych za jednym niejako zamachem ustawodawczym, t. j. za pomocą całkiem nowej ustawy gminnej. Było to zadanie rzeczywiście za trudne i na razie nie możliwe do spełnienia, bo tak w kraju jak w sejmie nie wyrobiła się jeszcze jednolita opinia o kardynalnych zasadach nowej ustawy gminnej a krótko trwające sesye sejmowe nie pozwalały traktować tej sprawy wyczerpująco i wytworzyć w sejmie pewnej harmonii zdań.

Odstąpiwszy od zamiaru uchwalenia nowej ustawy gminnej, dopóki teren nie zostanie do tego przygotowany, Wydział krajowy a za nim Sejm wybrał nową drogę, na której reforma stosunków gminnych postępuje zwolna wprawdzie ale pewnym krokiem i tak praktycznie, że z każdym niemal rokiem usunięta zostaje pewna ujemna strona w organizacyi i administracyi gminnej. Mamy tu na myśli nowele uchwalane od roku 1874, z których jedna prawie radykalnie zmieniła stosunki gminne zaostrzając znacznie dyscyplinarną zależność i odpowiedzialność organów gminnych wobec przełożonych władz autonomicznych i nadając Wydziałowi krajowemu bezpośrednią ingerencję w sprawach majątków gminnych.

W tym kierunku Wydział krajowy zamierza i nadal postępować a Sejm otrzyma na tegorocznej sesyi kilka ważnych projektów ustawodawczych, zmieniających bardzo korzystnie stosunki gminne.

Z projektów tych, na które już się zgodził Wydział krajowy, na pierwszem miejscu stawiamy te, które mają na celu zreformowanie służby administracyjnej w gminach. Jak szkodliwą, nawet zgubną pod każdym względem jest dzisiejsza instytucya pisarzów gminnych, o tem nie potrzeba się już rozpisywać. Pisarze ci są to po większej części indywidua nieuzdolnione do swojego urzędu, bo nie znające ustaw, które wykonywać mają. Nadto są oni dotąd zawiśli tylko od rad gminnych a tak niezależni wobec wyższych władz autonomicznych, że te nie mogą usunąć pisarza najszkodliwszego, jeżeli sprzyja mu rada gminna i naczelnik. Pozostawała tylko droga pośrednia t. j. skłonienie naczelnika gminy za pomocą kar dyscyplinarnych do rozstania się z pisarzem. Jeżeli bowiem

ZAGADKOWE POSTACIE

Muzyka gra w publicznym ogrodzie w Nicei, cały cudzoziemski świat się zgromadził, mnóstwo powozów stoi na około, w nich damy w świetnych strojach — i psy najrzadszej rasy. Szczególną uwagę zwraca mały pleciony powóz uprzężony czterma korsykańskiemi konikami, z których każdy potrząsa orlem piórem na głowie i lisiemi kitami po bokach.

Lejce trzyma młoda Kreolka i dziwnie odbija od swej białej, jasnowłosej towarzyszki. Jedna w pąsowych, druga w niebieskich kolorach, a obydwie młode i tak piękne w swoim rodzaju, że z trudnością by przyszło być pomiędzy niemi Parysem. Mnóstwo młodzieży zbliża się do powozu, jedni z bukietem fiołków, drudzy z grzecznym słowem, jedni spotykają się z miłym uśmiechem, drudzy z konwencyonalnem powitaniem.

— Któż to taki? — pytam ciekawie.

— Kreolka, to markiza Rugierro, a biała, to hrabina Pandolfo.

— Ależ ja nie słyszałem ani o hrabiach ani o markizach tego nazwiska.

— Mniejsza o to! W liście cudzoziemców tak się zapisały, a jedynym człowiekiem który ich bliżej zna jest książę d' Almeida, ten przystojny brunet, co z niemi rozmawia.

Almanach gotajski także nic nie wspomina o podobnym księciu, w Nicei jednak nie masz heroldyi, nikt tak dalece nie dochodzi prawdziwości nazwisk i tytułów. Jeżeli policyi wizytowy bilet wystarcza, dla czegoż cudzoziemska kolonia nie miałaby być z niego zadowolona?

Młode damy mają swą willę wynajętą na cały sezon, swą lożę w teatrze, najpiękniejsze koronki i brylanty; ten i ów utrzymuje, że je już widywał w Paryżu, że jedna męża porzuciła, gdyż się zakochała w innym, druga po jakiemś bankructwie z domu wyjechała. Cóż je jednak połączyło, zkądże ta szczera przyjaźń pomiędzy dwoma pięknemi kobietami, z których jedna urodzona pod gorącem niebem południowej Ameryki, druga w chłodnej północnej Europie? Łatwa odpowiedź na to pytanie — przyjaźń to dla kontrastu. Każda z osobna znikłaby może pomiędzy wielu innemi pięknościami, obydwie razem stanowią niezwykłe przeciwieństwo, zwracają na siebie uwagę, nawzajem podnoszą swe wdzięki. Nie dziw też, że od lat kilku razem podróżują i są rzadkim przykładem kobiecej przyjaźni.

O ich towarzyszu księciu d'Almeida różne krążą wieści, jedni mówią, że jest hiszpańskim grandem, drudzy że kupcem z Barcelony. Rzecz pewna, że rej wodzi w klubie Masseny, że przed kilkoma tygodniami jednej nocy przegrał w baccarat 200.000 franków i zapłacił je do dwudziestu czterech godzin, że w Nicei i w Marsylii ma kredyt nieograniczony i że często rok i dwa lata żyje tylko kredytem. Nadejdzie znów szczęśliwa chwila, wygra zakład na kursach, wielką nagrodę w strzelaniu gołębi, zresztą wena w karty się odmieni — wtedy spłaca krociowe długi i dalej żyje po książęcemu.

Zapytacie się jednak, na czem polega ten niezmierny kredyt, przecież bez hipoteki nikt krociowych nie zdoła zaciągnąć długów! Ba! ale bankierzy widzą, że książę jest przyjacielem jednego z najbogatszych książąt krwi, że chodzi z nim po pod ramię i jeździ tym samym ekwipażem — ma więc w razie potrzeby potężnego poręczyciela.

Książe d'Almei'da sławnie strzela, jeździ jak żokej z professyi, nie zostanie nikomu dłużnym dowcipnej odpowiedzi — oto jego kapitał, a pomiędzy bogate i narodami zachodu taki kapitał olbrzymie przynosi procenta.

Na objedzie w *London House* w Nicei lub w klubie Masseny mnóstwo spotkać takich postaci. Nie sieją, nie orzą, całe życie się tylko bawią i żyją jak można najdrożej, a nikt nie wie, zkąd mają fundusze i nikt tej zagadki rozwiązać nie zdoła. Wszystko u nich pożyczane: od tytułu księcia lub markiza aż do luidorów, któremi hojnie rzucają za kosze cukrów posyłanych w podarunku. W klubie jednak płacą, jeżeli przegrają; mają kamerdynera mówiącego kilkoma językami, konie wierzchowe, najpiękniejsze stare fajanse, i saską porcelanę, wydają kawalerskie śniadania — świat więc żyje z nimi, otwiera im ramiona, a nawet daje im się terroryzować.

Idziesz ulicą, komisioner podaje ci jakąś drukowaną kartkę, na której ze zdziwieniem czytasz, co następuje: „Magazyn strojów mezkich pod godłem podwiązki Avenue de la Gare Nr. 17 ma zaszczyt donieść swej klienteli, że książe d'Almeida zaszczycił go wczoraj swoją obecnością, wybrał garnitur z najnowszego angielskiego rypsu, i że łaskawie wyraził zarządcy domu swoje uznanie."

Przechodzisz się dalej koło sklepu z antykami, oglądasz z ciekawością jakąś prześliczną staro-japońską szafę, wykładaną kością słoniową i spostrzegasz przylepioną u spodu karteczkę: „zakupiona przez księcia d'Almeida".

W Monte-Carlo jakiś wspaniały wystawiono pałac, wysokie palmy z nadzwyczajnym kosztem przywożą z Bordighery i upiększają ogród prawdziwie książęcej rezydencyi.

— Czyj to pałac? — pytasz, a mimowoli nasuwają ci się nazwiska paryskich i londyńskich magnatów. Dowiadujesz się jednak, że właścicielami są jacyś państwo Respiro, którzy podobno w Nowym-Yorku zrobili kolosalny majątek na patentowanych, ulepszonych haftkach. Obecnie Ameryka zanadto im jest demokratyczna, radziby tutaj wejść w stosunki z arystokracyą starej Europy i zapowiadają bal kostiumowy w nowym pałacu na początek karnawału. Jeżeli więc w liście cudzoziemców jesteś zapisanym z jakimś tytułem, albo jeżeli wogóle nazwisko twoje dla Anglika lub Francuza brzmi oryginalnie, ani się spodziewasz, jak ci państwo Respiro przysyłają ci litografowane zaproszenie na chińskim papierze.

Bal wspaniały, kostiumy robione w najpierwszych magazynach w Paryżu; pani domu, opasła Amerykanka z dwoma ogromnemi strusiemi piórami u czepka, gospodarza nikt nie zna, nikt mu się nie przedstawia. Jedno tylko przemawia za ową nieznajomą wielkością, że wino wyborne i usługa stosunkowo dobra.

Obok tych świetnych egzystencyj spotkasz w klubie wychudłego mężczyznę o zwiędłej twarzy, którego gdzieindziej nie widać prócz w klubie, a czasem w Monte Carlo. Nikt nie wie, gdzie mieszka, gdzie jada — po skromnem ubraniu znać, że oszczędzać musi. W hazardowne gry nie grywa, stałym jest tylko partnerem przy stołach wista, a że gra wybornie, więc codziennie wraca z sporą sumką do domu. Pamiętny jednak o przyszłości oszczędza i składa kapitalik w banku.

Pomiędzy graczami przechodzi się także młody człowiek, przystojny, o prawdziwem, bardzo znakomitem nazwisku. Twarz sympatyczna, w oku pewien wyraz smutku a w całej postawie jakiś nerwowy niepokój. Nie przybliża się do stołu gry, ale widać że go bardzo dużo kosztuje ta wstrzemięźliwość. Wtajemniczeni w życie niecejskiej kolonii dziwne o nim opowiadają rzeczy. Młody człowiek nigdy nie ma przy sobie więcej pieniędzy nad kilka franków; jakaś niewidoma ręka płaci za niego rachunek w hotelu, lożę w teatrze a nawet fiakra; czasem jeździ on do Monte-Carlo, ale nigdy nie wchodzi do sali gry, lecz spokojnie słucha koncertu albo przypatruje się falom morskim. Przed kilkoma laty posiadał miliony, przegrał je jednak i przetrwonił na sute śniadania, na brylanty dla śpiewaczek i na konie wyścigowe. Przyjaciele, którzy na tych śniadaniach bywali, od dawna go opuścili, konie wygrywają na rachunek kogo innego — jedne brylanty niosą podobno dotąd jeszcze procent, ale procent, którego przegrywać nie wolno.

naczelnik gminy kilka razy poniósł dotkliwą karę dyscyplinarną za błędy lub nadużycia popełnione przez pisarza pod jego firmą, to egoizm kazał mu wreszcie poświęcić osobistą sympatyę nie dla dobra publicznego lecz dla dobra — własnej skóry!

Usunięcie tej ujemnej strony w organizacyi gmin zapewnia skutecznie następujący przez Wydział krajowy proponowany dodatek do § 102 ustawy gminnej.

„Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przezez Wydział powiatowy okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej, staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków Zwierzchności gminnej lub Radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy, i jeżeli Naczelnik gminy a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zawezwania Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. polityczna władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się do orzeczenia politycznej władzy powiatowej, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w tej mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Urzędnik, pisarz lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej, oddalony na mocy powyższego postanowienia może być na wniosek Wydziału powiatowego a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W tej samej zaś gminie, w której ze służby usuniętym został, nie może powtórnie być przyjętym do służby bez zezwolenia tej władzy, na której wniosek oddalony został."

Powyższa nowela skierowana jest przeciw złym pisarzom i wogóle urzędnikom gminnym. Cel jej ma charakter ujemny t. j. polega na usuwaniu szkodliwych indywiduów. Konsekwencya wymagała, ażeby pamiętano o dodatniej stronie w tej reformie, t. j. aby uzyskaną została rękojmia, że gmina po utracie złego urzędnika uzyska nowego, odpowiednio uzdolnionego. Ponieważ pod tym względem na wyborze rad gminnych nie można polegać, przeto w drugiej noweli Wydział krajowy proponuje zmianę §. 31 ustawy gminnej w dwóch kierunkach. Najpierw w pierwszym ustępie tego paragrafu położony został nacisk na to, że rada gminna powinna przydać zwierzchności gminnej służbę „odpowiednio uzdolnioną", powtóre wstawia Wydział krajowy w ten paragraf następujący nowy ustęp:

„Gdyby rada gminna temu obowiązkowi zadość nie uczyniła, natenczas w zastosowaniu §. 107 ustawy gminnej ustanowi tę służbę polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym".

Jednodniowi bogacze są dla kupców w Nicei i w Monaco niewyczerpaną kopalnią złota. Przyjeżdża ktoś z północy ze szczupłą kieszenią, wygrywa w ruletę lub w baccarat kilkadziesiąt tysięcy franków i zdaje mu się, że nic niema dlań drogiego. Oczywiście naprzód idzie do jubilera, przypatruje się sklepowej wystawie. Prześliczne rzeczy! — a jakie tanie!... *Riviera* brylantowa za 6000 franków. Napisano *„occasion"*. Rzeczywiście za bezcen! — powtarza, odchodzi i znów wraca aby się jeszcze raz przypatrzyć pięknemu światłu kamieni.

— Jakaby to była radość dla Aliny — myśli — prześliczny podarunek, a nadewszystko że taki tani. Ha! jeżeli spuści 500 franków, to kupię...

Wchodzi do magazynu, kupiec z uprzejmością przystaje na niższą cenę, i zapewnia nabywcę, że świetny zrobił interes, że w tej samej chwili mógłby za brylanty dostać 10 a nawet 15 tysięcy. Nabywca całą noc marzy o tem, jaką przyjemność sprawi Alinie. Po kilku dniach jednak szczęście się odwróciło, wygrane pieniądze wróciły do banku — nic nie pozostało, aby się odegrać a nawet aby rachunek w hotelu zapłacić. Gracz wraca przeto do jubilera, mówiąc, że *riviera* żonie się niepodobała, że chętnie straci na niej kilkadziesiąt franków, jeżeli mu kupiec odda pieniądze.

— Zbyt małą sumę mógłbym panu ofiarować, abyś pan mógł przystać na zwrot pieniędzy — chłodno i prawie niegrzecznie odpowiada jubiler.

— Ileż przecie?

— Pięćset franków...

Cudzoziemiec się gniewa, krzyczy, że go oszukano, ale na koniec myśli, że się odegra i oddaje po długim targu *rivierę* za 1000 franków.

K. Ch.

Rada państwa.

** **Wiedeń**, 28go lutego. (Koresp. *Gaz. Lwows.*) Jak przewidywaliśmy, rozprawy szczegółowe nad taryfą celną, mimo załatwienia dwu punktów najważniejszych, postępują bardzo żółwim krokiem, podczas gdy Izba poselska sejmu węgierskiego uchwaliła całą taryfę na jednem posiedzeniu. W naszej Izbie uchwalono wczoraj dwa rozdziały i dziś dwa, pozostaje jeszcze trzydzieści i pięć, co do których prezes Izby przepowiedział dziś, że będą wymagały około piętnastu posiedzeń my pozwolimy sobie przepowiedzieć im sześć do ośmiu. Jakkolwiekbądź, posiedzenia będą odbywały się codziennie, dopóki nie będzie uchwalona taryfa w całości; poczem nastąpi krótka przerwa dla posiedzeń delegacyj wspólnych, które rozpoczną się na nowo dnia 7 marca, potem znowu będą w Izbie posiedzenia codzienne, a nawet po dwa na dzień, dla uchwalenia budżetu. Tymczasem widać już w Izbie znużenie wielkie, zaledwie 150 obecnych członków doliczyć się można, między nimi około 20 Polaków. Po uchwaleniu ceł od kawy i nafty straciły rozprawy interes; my też w sprawozdaniu krótko z niemi się uławiamy.

Zagaił posiedzenie prezes Rechbauer o godz. 11 min. 25.

Po petycyach nowych, które nas nie obchodzą, odczytano interpelacyę p. Wośniaka, zapytującą, dlaczego wśród samego aktu wyborczego powstrzymano wybory do sejmu styryjskiego?

Izba przechodzi do porządku dziennego, t. j. do szczegółowych w dalszym ciągu rozpraw nad taryfą celną.

Rozdz. 36: towary bawełniane stosownie do jakości 32—90 złr; aksamity, materye firankowe i siatkowe, wyroby pasamonniczne 70 zł.; tiule, koronki, i t. p. 150 złr. knoty plecione, siecie, linki 24 złr.

Do rozdziału tego wnosi mniejszość pod przewodnictwem Koppa poprawkę co do tiulów i t. p. aby bliżej oznaczyć delikatność tkaniny w najwyższej pozycyi 150 złr.

P. Zschock wnosi, by koronki były oclone w wysokości 500 zł. zamiast 1500 zł. (od 100 kilogr.) — P. Isbary nadaje wnioskowi mniejszości inną formę, domagając się zarazem odesłania tego rozdziału do komisyi, od którego to żądania później jednak odstępuje.

Dwa wnioski te wywołują obszerną dyskusyę, po której przyjęto rozdział 36 z zmodyfikowaną przez Isbarego poprawką mniejszości, a wniosek Zschocka odrzucono.

Rozdź. 31: len, konopie, juta i t. p. surowce wolne od cła, przyjęto bez dyskusyi.

Rozdz. 32: przędza lniana, konopna i t. p. po części wolne od cła, po części stosownie do przyrządzenia 5—12 złr.

Do tego rozdziału wnosi mniejszość komisyjna pod przewodnictwem Beera poprawkę, aby w miejsce zwolnienia od cła położyć 150 złr. na grube wyroby z juty.

Po umotywowaniu wniosku mniejszości przez p. Beera domagającego się cła opiekuńczego dla przemysłu jutowego, wszczyna się dyskusya między zwolennikami a nieprzyjaciołmi juty, która szkodzi przemysłowi lnianemu. Nie skończono jednak tej dyskusyi, przerwano ją w samym najlepszym toku, by zamknąć posiedzenie o godz. 3ciej.

Następne posiedzenie jutro.

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 21 lutego.

△ Znana wam już jest niewątpliwie nowa faza, w jaką obecnie przeszła sprawa wschodnia, tak obfita w niespodzianki i nagłe zwroty. Wiecie już z telegramów, że w Konstantynopolu ustąpiła Turcya jeżeli nie zupełnie ze sceny, to przynajmniej, że na drugi zeszła plan. Walna zaś partya rozgrywa się tu dziś pomiędzy Anglią a Rossyą. I niema rzeczywiście trafniejszego nad to wyrażenie. Manewra bowiem, jakie się tu odbywają, są istnemi pociągami na szachownicy, którą stanowią z jednej strony Dardanelle i Bosfor, z drugiej obwód fortyfikacyj stambulskich.

Eskadra angielska wpłynęła d. 14 b m. w Dardanelle. Czy z przyzwoleniem W. Porty, czy bez niego? Podzielone w tej mierze są zdania tutejszych dzienników. Jedna wersya opiewa nawet, że komendant zamków dardanelskich zatrzymał eskadrę, a na oświadczenie admirała Hornby, że będzie cieśninę forsował, miał zaproponować, że dla zadość uczynienia swym obowiązkom, aby wilk był syty i koza cała, będzie strzelał, ale ślepemi ładunkami. Gdy jednak Hornby oświadczył, że na ślepe strzały odpowie ostremi, eskadra przepuszczoną została bez wystrzału i przebyła cieśninę, ale do Bosforu nie wpłynęła, zatrzymawszy się przy wyspach książęcych, po zarzuceniu kotwicy przy największej z nich wyspie Halki, na której znajduje się turecka szkoła marynarki.

Wkrótce potem w niedzielę eskadra angielska cofnęła się do przystani Ghemleku. Nastąpiło to na życzenie Porty, której wedle urzędowej *Dzeridei-Hawadis*, za pośrednictwem księcia Reuss oznajmił w. książę Mikołaj, że wojska rossyjskie nie wkroczą do Konstantynopola, jeżeli flota angielska wycofa się za Dardanelle.

Dzeridei-Hawadis dodaje, że w razie wkroczenia Rossyan do Konstantynopola liczba ich nie będzie przechodzić 9.000 i że nie wejdą właściwie do samego miasta, lecz zajmą koszary Daud baszy, położone o niespełna pół godziny od Top-Kapu, bramy działowej, i Edrene-Kapu, bramy adryanopolskiej, i drugie koszary Ramis-Czyflik. położone nieco bliżej słodkich wód europejskich, zkąd przez Feri-kiöj najkrótsza droga na Perę.

O aresztowaniu Sulejmena baszy donieść wam mogę. że nastąpiło z dwóch powodów. Cięży na nim zarzut popełnionych wielkich błędów w powierzonych mu komendach wojskowych. Najcięższą winę przypisują mu za klęskę poniesioną ostatecznie pod Bazardżykiem, która przez niego jedynie spowodowana, otworzyła nieprzyjacielowi drogę do stolicy. Na niego również spada wina za Szybkę. Stracił on w ogóle w czasie swego dowództwa dwie najpiękniejsze armie i 200 dział. Zarzucają mu prócz tego, że w najkrytyczniejszych chwilach pismami i publikacyami swemi rozjątrzał i do buntu nakłaniał opinię publiczną. Stawiony zatem będzie przed dwa sądy, za operacye swoje na teatrze wojny przed sąd wojenny, a przed sąd wysokiej Porty za wichrzenia. Z Gallipoli wsadzono go, jak mówią zakutego w kajdany, na statek, którego kapitan miał zapieczętowany rozkaz do otworzenia dopiero na pełnem morzu. Niewiadomo więc jeszcze, dokąd w tej chwili został przewiezionym. W Konstantynopolu aresztowano wszystkich jego dawniejszych adjutantów.

Drugim faktem, który sprawił tu nie małe wrażenie, jest destytucya ministra spraw zagranicznych, Serwera baszy. Nastąpiła ona wskutek deklaracyi, jakie zrobił był w Adryanopolu korespondentowi *Daily News* z upoważnieniem ogłoszenia ich w tem piśmie. Sprawa ta znana wam niezawodnie. Tutejszy *Levant Herald* poświęcając jej bardzo dosadny artykuł, wyraża się, że Serwer basza, delegowany przez pokonanego swego monarchę do traktowania z szczęśliwym zwycięzcą, korząc się przed nim w prochu i zalecając nazwać się w *Daily News* lepszym dziś od rodowitego Rossyanina Rossyaninem, zdarł z ramion Turcyi togę godności, którą ona w chwili niedoli tak chlubnie nosiła.

Niemniejsze wrażenie zrobiło tu następujące zdanie. Minister policyi Mehemet basza, zaprosił był zeszłej soboty do siebie opozycyjnych deputowanych rozwiązanej Izby i oznajmił im z wyższego rozkazu, że po rozwiązaniu Izby nie mają potrzeby przebywać dłużej w Konstantynopolu, że raczej bez zwłoki czasu powinni powrócić do domów swoich, z wyjątkiem Rassim beja z Adryanopola, który internowanym został w Brusie. Niektórych z tych banitów widziano wywożonych w powozach pod eskortą żołnierzy z gołemi pałaszami. Miało to nastąpić w skutek schadzki, na jaką ci ex-deputowani zebrali się w meczecie św. Zofii, gdzie podobno poruszone być miały bardzo drażliwe kwestye, grożące nowym przewrotem.

Żałobne nabożeństwo za duszę J. Świętobliwości Papieża, Piusa IX, odbyło się tu zeszłego wtorku w kościele św. Ducha z wielką uroczystością. Celebrował w niem Grasselli, arcybiskup Kolony, nuncyusz papieski, asystowali Hassun, patryarcha Cylicyi, Benjamin, arcybiskup obrządku grecko-unickiego, Nar-Sziabut, arcybiskup Ormian-unitów, dalej przełożeni klasztorów i wielka liczba prałatów. Obecnymi byli również na przeznaczonych im miejscach ambasadorowie francuski, austro-węgierski i minister włoski z całym personalem swych ambasad, jak również konsulatów i ze sztabami swych stacyonerów. Nadto obecnymi byli minister belgijski i *chargé d'affaires* hiszpański z ciałem dyplomatycznem swych legacyi również i konsul generalny portugalski.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Głosy angielskie).

Morning Post i *Daily Telegraph* nazywają rossyjskie warunki pokojowe po prostu potwornemi (*monstrous*) a sąd ten wcale nie jest odosobniony w Anglii. Potworność podług zapatrywań angielskich nie tkwi w żądaniach rossyjskich odrywających od Turcyi większą część europejskich prowincyj. (na te bowiem warunki byli Anglicy przygotowani) ale w żądanych kosztach wojennych. Wobec opłakanego finansowego położenia Turcyi jest to po prostu szyderstwem, jeśli Rossya oprócz najlepszego kawałka Armenii, żąda jeszcze 40 milionów w papierach państwowych, których procenta mają być zagwarantowane haraczem Bułgaryi i Egiptu. Jakiem prawem, pytają się Anglicy, wyciąga Rossya rękę po dochody, które jak haracz egipski i dochody Małej Azyi już dawno oddane zostały w zastaw wierzycielom Porty? Dziwnem nadto wydaje się żądanie, aby rossyjskim właścicielom tureckich papierów państwowych została wypłaconą całkowita ich wartość. Gdyby w ogóle taki warunek mógł być wykonany, w takim razie rossyjscy spekulanci potrzebowaliby tylko zakupić całą pięcioprocentową pożyczkę turecką, którą notują dziś po 8 prc., aby ją sobie kazać następnie wypłacić w Konstantynopolu po 100. Byłby to w rzeczy samej świetny interes, ale właśnie dlatego i z powodu niemożliwości wykonania należy wątpić, czy warunek ten w rzeczy samej został postawiony w takiej formie. *Times* pocieszają się wprawdzie, że po zawarciu osobnego pokoju pomiędzy Rossyą i Turcyą, Rossyi odjęty będzie wszelki pozór do zagarnięcia Konstantynopola i pancerników tureckich, dla dla innych dzienników pociecha ta nie jest wystarczającą, zwłaszcza że stolica turecka wraz z Bosforem znajduje się obecnie w zupełnej mocy Rossyan, a chętka posiadania floty tureckiej tylko chwilowe ale nie na zawsze przycichła. Wśród takich okoliczności trudno się dziwić, jeśli ostatnia nadzieja w umiarkowanie Rossyan a tem samem i w pokojowe rozwiązanie kwestyi wschodniej zmniejszyła się znacznie. Z jaką bronią, pisze *Morning Post*, mają wystąpić nasi reprezentanci na konferencyi, skoro dawne traktaty zostały zerwane a dla prawa i sprawiedliwości niema już najmniejszego uszanowania? Po dyplomatycznych rokowaniach, tak samo jak Austrya, nie ma się Anglia czego spodziewać a jeżeli oba te mocarstwa nie chcą poświęcić najważniejszych swych interesów, to powinny się zdecydować na wspólne i zbrojne wystąpienie. Tak się wyrażały i wyrażają dziś jeszcze przyjazne rządowi dzienniki.

(Rozczarowanie Serbów).

Jedno rozczarowanie po drugiem. Po Rumunach przyszła kolej na Serbów, którzy zaczynają już uczuwać owoce przyjaźni rossyjskiej. Korespondent *Pol. Corresp.* pisze z Belgradu pod dniem 24 lutego: Natychmiast po powrocie Risticza z Niżu zebrała się rada ministeryalna, a jeden z najbardziej wpływowych ministrów oświadczył po zamknięciu posiedzenia, że sytuacya zaczyna się zwracać wprost przeciw Rossyi. Mimo telegramu w. księcia Mikołaja, donoszącego o pomyślnych dla Serbii preliminaryach i bardzo korzystnej linii demarkacyjnej, Serbia znajduje się w fatalnem położeniu „Nasi bracia rossyjscy, mówił wspomniany minister, nie chcą dotrzymać ani jednej z danych obietnic. Że tak jest w rzeczy samej, łatwo poznać z tego, że nas zawezwano, abyśmy opuścili zdobyte przez nas terytoryum, zbroczone krwią serbską. Przy zawarciu pokoju, mówił minister dalej, mimo ogromnych ofiar poniesionych dla sprawy wolności, mimo rozstrzygającej swojej inicyatywy będzie się Serbia znajdowała tam, gdzie się znajdowała przed wojną". Na zapytanie, w czem tkwi nieporozu-

mienie, czego żąda Serbia a czego odmawia Rossya, odpowiedział minister: „Przypominacie sobie panowie, że generałowi Ignatiewowi udało się na konferencyi konstantynopolitańskiej nakłonić pełnomocników europejskich do uznania tych granic przyszłej autonomicznej Bułgaryi, których przy podziale bułgarskiego i greckiego kościoła żądał od Abdul Azisa dla exarchatu bułgarskiego. Granice te ciągną się od morza Czarnego aż do białego i czarnego Drinu, od Serbii aż do Bitoli i Saloniki a względnie od morza Czarnego do Bułgarskiej Morawy, od Dunaju do gór Rodope. Nigdy nie spodziewaliśmy się tego, aby i dziś chciano się odwołać na to odgraniczenie. Minister Risticz przekonał się jednak w Niżu z rokowań z delegowanym rossyjskim, że Rossya upiera się przy tych granicach silniej niż kiedykolwiek, a gdy Risticz przypomniał obietnicę rossyjską, że Serbowie otrzymają Starą Serbię, odrzekł rossyjski dyplomata kategorycznie, że Stara Serbia nie istnieje wcale. Takim sposobem otrzyma Serbia tylko tyle, ile jej przyznała Austrya w nocie hrabiego Andrassego z 31 grudnia 1875, to jest Mały Zwornik i Sakar, i rektyfikacyę granicy w powiecie kruszewackim aż do Toplicy, pod Uzize ku Uraczowi i pod Cacakiem ku Rascyi". Na uwagę, że to wiarołomne postępowanie Rossyi wywoła silną reakcyę nietylko w bezpośrednio interesowanej Serbii ale i u innych szczepów słowiańskich, które dotąd sympatyzowały z Rossyą, i że reszta Słowian, których ideałem przyszłości nie jest absolutne wielkie rossyjskie imperium, ale swobodne federacyjne państwo słowiańskie, mogłaby upatrywać w tem przykład odstraszający — odpowiedział minister stanowczym głosem: „Jeżeli naród serbski w swych dobrze uprawnionych aspiracyach widzi się oszukany przez samolubną politykę rossyjską, politykę obliczoną na wiek cały, dążącej do zrusyfikowania słowian bałkańskich od Dunaju do morza egejskiego, od Pontu aż do morza adryatyckiego, w takim razie nie pozostanie Serbom nic innego, jak wypisać na swym sztandarze politykę cesarza Austryi Józefa II (?); na podstawie i za pomocą tej polityki założyć wielkie państwo południowo słowiańskie, które się będzie rozciągało od Dunaju do morza egejskiego, od Iskeru do Adryi. Jedynie tym sposobem można położyć tamę rozszerzaniu się potęgi rossyjskiej i ocalić nasze narodowe skarby, nasz język, literaturę, religię a przedewszystkiem zaś wolność pod potężną opieką monarchii habsburgskiej, która, jeśli w niej zasada równouprawnienia narodowości zostanie ściśle przeprowadzoną, otrzyma słowiański charakter i tem samem skutecznie zrównoważy tajne tendencye rossyjskie. Oto uchwała dzisiejszej narady ministeryalnej." Otrzymałem pozwolenie ogłoszenia tych oświadczeń ministeryalnych. W ciągu rozmowy powiedziano mi także, że metropolita Michał udał się do Adryanopola, aby jeszcze ostatnią zrobić próbę celem pozyskania głównej kwatery rossyjskiej. Jeśli usiłowania dostojnika kościelnego nie odniosą żadnego skutku, postanowiono bronić zajętego terytoryum aż do upadłego przeciw Rossyi. Książe Milan zgryzł się tak dalece, że zachorował. *Tu l'as voulu Georges Dandin!* — oto jedyna pociecha, którą dać można serbskim Cavourom.

KRONIKA

= **Nocne doręczanie** depesz telegraficznych zostało reskryptem c. k. ministerstwa handlu z dnia 16 lutego b. r. ograniczone na c. k. głównych stacyach we Lwowie i w Krakowie o tyle, że od północy aż do godziny 6tej z rana będą doręczane tylko depesze rządowe, telegramy adresowane do gazet i nareszcie takie telegramy prywatne, których treść wyraźnie pilność sprawy wskazuje, albo z których domyśleć się można, że sprawa powinna być szybko załatwioną. Rozporządzenie wejdzie w życie w nocy z 15 na 16 marca b. r.

= **P. Wincenty Zwilling**, przełożony obszaru dworskiego w Harmęzu, wybrany został przy uzupełniającym wyborze z większych posiadłości członkiem Rady powiatowej bialskiej.

— **Zamiłowanie w zbieraniu osobliwości** dochodzi u Anglików niekiedy do zabawnej przesady. Że n. p. książe Walii kiedyś kupił za 30.800 franków mundur bohaterskiego admirała Nelsona, który tenże miał na sobie w bitwie pod Trafalgarem, albo że pewien szkocki książe (podobno Argylle) zapłacił 160.000 franków za płaszcz, w którym Karol XII szwedzki odbywał bitwę pod Połtawą, w tem jeszcze gotowiśmy uznać objawy szczerego pietyzmu, zabytki wspomnione bowiem same przez się przedstawiają się bardzo poważnie. Natomiast trudno nie uśmiechnąć się na wiadomość, podaną przez dzienniki londyńskie, że ktoś w Anglii nabył niedawno perukę Sterne'a za 3.350 franków, a lord Shaftesbury kupił ząb wielkiego Newtona za 16.550 franków!

— **Unianstown.** Niejaki pan Hampel w Ameryce namawia prezydenta Stanów Zjednoczonych, ażeby mu wydał koncesyę na budowę olbrzymiego miasta w Środkowej Ameryce, które prześcigając rozmiarami i liczbą mieszkańców wszystkie dotychczasowe miasta na ziemi, zdaniem projektanta byłoby „ogniskiem świata". Unionstown — tak p. Hampel z góry już nazwał swój Babilon amerykański — zająć ma obszar 50 do 90 milionów metrów kwadratowych, której to bagatelki właśnie domaga się projektant od rządu Stanów Zjednoczonych.

— **Za napisanie symfonii**, która by była wykonana podczas wystawy powszechnej w Paryżu, rada gminna tego miasta wyznaczyła była nagrodę 10.000 franków, o którą ubiegać się mieli kompozytorowie francuscy drogą konkursu. W tych dniach osobna komisya konkursowa premiowała dwa z nadesłanych utworów: „Raj utracony" p. Dubois, organisty kościoła św. Magdaleny i „Torkwata Tassa" p. Godarda, młodego kompozytora paryskiego. Obydwie premiowane symfonie wykonane będą w wielkiej sali pałacu Trocadero.

— **Nowy pierwiastek** odkryty niedawno przez chemika p. Lecoque Boisbodran we Francyi, metal *Gallium*, przedstawiany był na ostatniem zebraniu paryskiej Akademii umiejętności przez p. Say w ilości 62 gramów. *Gallium* ma osobliwsze własności; topnieje n. p. już przy temperaturze 29° Celzyusza. Zresztą wygląda jak wygładzone żelazo. Okazy, przedstawione Akademii miały najrozmaitsze formy: blaszek, pręcików, kryształów i płynu. W tym ostatnim stanie wygląda jak rtęć.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Cło od nafty.

Podajemy na tem miejscu mowę p. Dzwonkowskiego, mianą dnia 26 lutego w Izbie deputowanych Rady państwa:

„Jako reprezentant Galicyi powinienbym właściwie rozebrać szczegółowo rozprawy dotychczasowe, gdyż przedmiot ich przedewszystkiem moją obchodzi prowincyę. Ponieważ atoli nie przywykłem tu widzieć poparcia dla wniosków, któreby wychodziły na korzyść samej tylko prowincyi mojej, przeto zejdę z stanowiska wyłącznie galicyjskiego a udam się odrazu na stanowisko powszechne.

Przedewszystkiem poczytuję sobie za obowiązek sprostować przywodzone tu liczby aby stworzyć obraz, ile można jaknajjaśniejszy dla tej części czytającej publiczności, która nie ma ani czasu ani sposobności do ścisłego rozpatrzenia się w liczbach. Panowie! Płacimy rocznie zagranicy 10—15 milionów za naftę. Nie sądzę, iżby szkodziło państwu, gdyby znaczne te sumy pozostały w kraju. Galicya produkuje dotychczas piątą część nafty zużywanej w monarchii, a należycie pielęgnowany i uporządkowany, doznając należytej opieki, przemysł ten rozwinąłby się znacznie, wielka zaś część owych sum które obecnie wędrują za granicę, pozostałaby w monarchii, co bynajmniej nie zaszkodziłoby państwu. Pozornie co prawda skorzystałaby na tem tylko Galicya, zwracam atoli uwagę, że jeśli ta prowincya skorzysta na tem przemyśle, inne prowincye także na tem nie stracą; gdyż jeśli się podniesie dobrobyt w prowincyi nie posiadającej fabryk, czego spodziewać się godzi, powiększy się w Galicyi użytek z fabrykatów innych prowincyj, co dotychczas dla niezamożności mieszkańców się nie dzieje.

Większa część mowców, którzy przedemną głos zabierali, oświadczyła się przeciw cłom finansowym z tej głównie przyczyny, że są przeciwko rządowi. Panowie! Nigdy nie występowałem jako obrońca rządu, który nie wyszedł z mego stronnictwa. Głosując jednak za tem cłem, głosuję nie za rządem, lecz za państwem, bo zdaje mi sie, że państwu naszemu potrzeba podźwignienia finansów. Niedobór jest wykazany, usunąć go jest koniecznością. Przyjmując nawet poruszoną tu myśl zmniejszenia wydatków, nie możnaby jednak zmniejszyć ich tak, aby niedobór już przez to był pokryty; wypadłoby więc nowe wymyślić podatki. A proszę was, panowie, który to w Austryi podatek nie przeciążyłby opodatkowanych? Suma, którą uzyskamy z cła od nafty, jest tak wielka, że aby ją zyskać z podwyższenia innych podatków, należałoby podwyższyć albo podatek gruntowy o 8 prc., albo budynkowy o 12 prc., podatek dochodowy o 14 prc., albo zarobkowy o 33 prc. Nie bardzo wierzę, iżby to można; dlatego o innych trzeba nam pomyśleć sposobach, by podźwignąć nasze finanse.

Że każdy podatek jest uciążliwym i że cło także jest podatkiem, nikt nie przeczy; ale zadaniem naszem będzie przekonać się, czy to cło rzeczywiście jest tak uciążliwe, jak nam je z kilku stron przedstawiono. Przywodzono naprzeciw niemu nawet względy ludzkości. Mojem zdaniem jednak rzecz ma się inaczej, a czuję się w obowiązku wypowiedzieć tu moje przekonanie. Prawdą jest, co tu twierdzono, że podatkiem tym będą dotknięte niższe warstwy; ale nie mogę zgodzić się na twierdzenie, że tylko te warstwy będą nim dotknięte Nie ma na świecie podatku, któryby równym na wszystkich spadał ciężarem, ale właśnie podatek od nafty ma za sobą rozkład sprawiedliwszy. Są w użyciu, jak tu mówiono, trzy rodzaje lamp, a wiemy, że im kto uboższy, tem mniejszej używa lampy. Klasy najniższe używają jednej tylko lampy na całą rodzinę; im kto zamożniejszy, tem więcej dla potrzeby i dla przyjemności zapala lamp, tem więcej też zużywających nafty; a więc stosownie do stopnia zamożności potrzebuje 4, 5. 10, 15, 20 razy tyle nafty co niezamożny. Powiedziano, że człowiek ubogi zginie pod ciężarem tego cła, że będzie musiał od ust sobie odejmować. Czyż to — darujcie panowie wyrażenie — czyż to nie czcze frazesy? Ileż podatek ten będzie wynosił, jeżeli przyjmiemy wniosek komissyi? Mała lampa zużywa 15 kilo w 1000 godzinach, tyle jest zazwyczaj godzin pracy przy świetle w roku. Doliczywszy *taxę* i *agio* od złota, otrzymamy cła z tej lampy 67 ct.; obecnie bowiem cena nafty wynosi 19—20 zł., z doliczeniem więc cła, lampa kosztować będzie 3 zł. 75 ct.

Przypuśćmy, że cena nafty podniesie. się do 24 złr., i doliczmy cło w ilości 4 zł 40 cnt., a kosztować będzie oświetlenie w jednej rodzinie rocznie 4 zł. 50 cnt, w których znów mieści się cła 67 cnt. Panowie! 67 cnt.— pragnąłbym z pewnością nie wyciągać ich biedakowi z kieszeni; porówno z innymi życzyłbym mu choć nie kury, przynajmniej jednak sztuki mięsa w garnku; ale jeśli konieczność wymaga obciążenia, projektowane, zdaje mi się, jest najsprawiedliwsze. Czy sądzicie, że biedny właściciel gruntu w Kerkonoszach lub w Karpatach, opłacający swój podatek domowy i czynszowy, jest dość bogaty, by nałożyć mu większy jeszcze podatek na grunt lub dom? Każde cło jest ciężarem — niewątpliwie; ale mniemam, że żaden ciężar nie rozkłada się tak proporcyonalnie jak niniejszy. (D. n.)

OSTATNIA POCZTA

W parlamencie niemieckim przy rozprawach budżetowych członek centrum Schorlemer zwracał uwagę, że ks. Bismarck siedzi ciągle w Varzinie i trzyma tam dla siebie oddzielne bióro i że do niego radzcy ministeryalni jeżdżą i przy nim przesiadują, co powiększa znacznie budżet. Mógłby opędzać te wydatki z tajnych funduszów, zamiast kłaść je za budżet; zwłaszcza że budżet obciążony jest wydatkami na wystawne przyozdobienie pałacu kanclerza w Berlinie, a mianowicie na ogrody, cieplarnie i t. d., bo na samo utrzymanie ogrodów kanclerza zamieszczono na budżecie 18.000 marek rocznie. Windthorst mówił o zastępcach przyszłych kanclerza i o niezmiernej liczbie nowo kreowanych posad przy jego osobie. Deputowani ci zastrzegli się, że niemają nic przeciw osobistym przejemnościom kanclerza, ale nie widzą potrzeby, aby je opłacali kontrybuenci po nad wyznaczoną mu płacę; co się zaś tyczy dotacyi dóbr i kapitałów kanclerza, żaden z nich nie podnosił zarzutu Mimo tego prasa rządowa rzuciła się na centrum i sprowadzić się stara kwestyę budżetową do walki kościelnej. *Provinzial Corr.* pisze bowiem: Nowemu Papieżowi przypisują usposobienie pojednawcze; okaże się, czy słusznie. W każdym razie usposobienie to nie odbiło się w zachowaniu partyi środka w parlamencie. Owszem, ostatnie obrady Izby dają nowe świadectwo, że ten sam sposób walki parlamentarnej, który od lat kilku, w zgodzie z duchem prasy ultramontańskiej przyczynił się do zaostrzenia przeciwieństw nad miarę, trwa bez zmiany, a nawet po części z szczególnem zamiłowaniem do osobistych zaczepek i prowadzi do zatrucia obrad, choćby obcych walce kościelnej."

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 3 marca. (*Tel. pryw.*) Hr. Andrassy polecił hr. Zichy, ambasadorowi austryackiemu w Konstantynopolu, i konsulom austryackim w Adryanopolu i Filipopolu, aby zarządzili ściśłe i surowe śledztwo w sprawie wieszania bezbronnych Polaków i lekarzy przez komendy rossyjskie. Jeżeli się sprawdzą wiadomości, podane przez prasę o tych okrucieństwach, rząd jest zdecydowany żądać jaknajzupełniejszej satysfakcyi.

Wiedeń, 3 marca. (*Tel. pryw.*) Izba deputowanych Rady państwa przyjęła wczoraj bez rozpraw i prawie jednogłośnie znane wnioski komissyi petycyjnej, postawione w Izbie w załatwieniu petycyi lekarzy wiedeńskich, wystosowanej z powodu morderstw dokonanych na lekarzach polskich przez komendy rossyjskie. Przeciw wnioskom komissyi głosowało tylko pięciu deputowanych, a mianowicie ksiądz Naumowicz i czterech członków t. z. frakcyi prawnopolitycznej, między nimi dwóch księży.

Izba załatwiła wczoraj czternaście działów taryfy cłowej i stanęła przy pozycyi „żelazo", nad którą wszczęła się dłuższa debata.

Wiedeń, 2 marca. *Polit. Corr.* donosi jako rzecz pewną, że część armii rossyjskiej bez względu na podpisanie pokojowego traktatu, wkroczy niebawem do Konstantynopola.

Londyn, 2 marca. *Office Reuter* donosi: Wszyscy urlopowani oficerowie otrzymali wczoraj rozkaz, aby byli zupełnie gotowi do powrotu w szeregi swoich korpusów. Sam ostateczny rozkaz powrotu nastąpi w drodze telegraficznej.

Petersburg, 2 marca. Urzędowy *Wiestnik* ogłasza ukaz carski, nakazujący utworzenie czterech rezerwowych dywizyj piechoty. Dla dywizyj tych zorganizowanych ma być 16 rezerwowych bateryj pieszych.

Rzym, 2 marca. *Agence Stefani* donosi: Od wczoraj rozpowszechniły się najdziwniejsze pogłoski o przyczynach, dla których zaprzestano w Watykanie przygotowań do koronacyi papieża i do uroczystości udzielania przezeń publicznego błogosławieństwa. Utrzymują, że papież kazał zastanowić wszelkie przygotowania do tych uroczystych ceremonij, z obawy, iż zajdą wrogie i nieprzyzwoite demonstracye ze strony partyi anti-kościelnej, którym rząd włoski, jak to sam miał oświadczyć, zapobiedz nie jest w stanie. *Agence Stefani* zapewnia, że wszystkie te pogłoski, rozsiewane z złą wiarą, są fałszywe. Gdyby zapowiedziane uroczystości miały były miejsce, z pewnością spokój ani w murach bazyliki św. Piotra ani zewnątrz jej nie zostałby zakłócony. Rząd nie miał żadnego powodu oddawania się jakimkolwiek obawom z tej przyczyny.

Madryt, 2 marca. Martinez Campos odczytał w kongresie depesze telegraficzne, które potwierdzają, że wszyscy niemal powstańcy na wyspie Kubie wraz z rewolucyjnemi komitetami poddali się rządowi. Kongres otrzymawszy tę wiadomość złożył zaraz powinszowanie królowi, rządowi i generałom kubańskiej armji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 2 marca 1878, godz. 2 min. 21. Losy kredytowe 160·—, Węg. akcye kredyt 213·25, Akcye anglo-austr. 92·25, Akcye banku Union 62·75, Akcye kolei Karola Ludwika 240·—, Akcye kolei północnej 197·75, Akcye kolei południowej 74·—, Akcye kolei Alföld 112·—, Akcye kolei Elżbiety 161·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 117·—. Akcye kolei węg. północno-wschodniej 108·75 Akcye kolei Rudolfa 114·50, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 65·50, Galic. oblig. indemn. 84·—, Losy z r. 1864 133·50, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 100·—, Akcye banku obrotowego 97.—, Losy tureckie 12·50, Akcye kolei węg.-galic. 90·50, Akcye kolei państwowej 256·75. Akcye banku związkowego 66·—, Rubel papierowy 1·27—, Węgierskie losy 74·50, Mark niem. 58·95, Węgierska renta 88·40. Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Dziennik urzędowy.

(1171 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 720. C. k. sąd powiatowy w Stryju podaje do publicznej wiadomości, że na prośbę Altera Bernhoff w celu zaspokojenia pretensyi 177 a. w. z pn. odbędzie się w dniach 28 marca 1878, 11 kwietnia 1878 i 2 maja 1878 każdym razem o 10 godzinie przed południem w sądzie tutejszym publiczna sprzedaż realności włościańskiej w Zawadowie położonej pod l. k. 20 subrep. 40 i $^3/_4$ a do Oleksy Ostasza należącej w objętości łącznej 10 morgów 1300 sążn. kwadr. wynoszącego składa się.

Jako cenę wywołania stanowi się kwota 601 zł. 64 ct. w. a. jako wartość z sądowego oszacowania wynikłą.

Każdy chcący wziąść udział w licytacyi winien złożyć 10 prc. od ceny wywołania jako wadyum do rąk komisyi licytacyjnej co do reszty warunków można się poinformować w tutejszo sądowej registraturze, lub w terminie licytacyjnym przy komisyi.

Stryj d. 22 stycznia 1878.

(1177 3—3) **Edykt.**

L. 1185. Dnia 5 kwietnia i 10 maja 1878 o godzinie 10 rano, odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa publiczna sprzedaż realności pod l. k. 11 w Reichau, ciała tabularnego nie stanowiącej, Jakóba Preisentanza własnej w sprawie Elazera Frenkla o 300 zł. w. a. z pn.

Cena wywołania wynosi 2650 zł. w. a., wadyum 265 zł. w. a.

Na dwóch pierwszych terminach realność ta, tylko za lub wyżej ceny wywołania będzie sprzedaną.

Gdyby ale niniejszą cenę zaofiarowano natenczas wyznacza się do ułożenia lżejszych warunków licytacyjnych termin na dzień o 10 godzinie rano, na który wszystkich hipotecznych wierzycieli zawzywa się.

Protokół oszacowania i wyciąg tabularny i resztę warunków, wolno w tutejszym sądzie przejrzeć.

Z c. k. sądu powiatowego
Lubaczów dnia 30 września 1877.

(981 3—3) **Edykt.**

L. 10014. C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie niniejszem wiadomo czyni, iż celem zaspokojenia pretensyi towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, mianowicie kapitałów w sumie 5706 złr. 17$^1/_2$ ct. w. a. i w sumie 48107 złr. 22 ct. austryac. walut. z prowizyą 4 prc. od sumy 16695 złr. od 1 lipca 1875 zaś 5 prc. od sumy 12107 złr. 23 ct. w. a. od 1 stycznia 1875 liczyć się mającą, tudzież z prowizyą zwłoki od pojedynczych przypadłych rat w półrocznych równych kwotach, a to reszty raty ze sumy 43000 złr w. a. w kwocie 465 złr. 64 ct. od 1 stycznia 1875 następnie w półrocznych kwotach 342 złr. 30 ct. m. k. czyli 359 zł. 62$^1/_2$ ct. w. a. i 1290 złr. w. a. od 1 lipca 1875 zalegającyyh, za każdą pojedynczą ratę zapadłą od dnia przypadłości aż do dnia uiszczenia po 6 prc. liczyć się mającą z nadzwyczajnym dodatkiem 2 prc. nareszcie z kosztami obecnie w kwocie 29 złr. 67 ct. przyznanemi, dozwoloną uchwałą c. k. sądu krajowego lwowskiego z 23 listopada 1877 l. 49298 publiczną przymusową sprzedaż dóbr Staromieście, Miłociu i Ruska wieś dłużnika p. Włodzimierza Bobrownieckiego własnych w tutejszo sądowym gmachu w dwóch terminach, mianowicie w dniu 30 kwietnia 1878 i w dniu 4 czerwca 1878 każdym razem o 10 godzinie przed południem pod następującemi warunkami:

1. Cenę wywołania stanowi wartość dóbr przy udzieleniu pożyczki przyjęta w sumie 147000 zł. W pierwszym i drugim terminie dobra te niżej ceny wywołania nie będą sprzedane.

2. Dobra te sprzedane będą ryczałtowo, z wytoczeniem prawa do wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze i bez wszelkiej ewikcyi.

3. Każdy z licytujących winien przed rozpoczęciem licytacyi dziesiątą część ceny wywołania, mianowicie sumę 14700 złr. a. w. bądź w gotowiźnie bądź w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, bądź w listach galicyjskiego towarzystwa kredytowego, albo też w galicyjskich obligacyach indemnizacyjnych, wedle ostatniego tychże kursu, nigdy jednak nad wartość nominalną tychże, do rąk komisyi licytacyjnej jako wadyum łożżyć.

Wszkże dyrekcya galic. towarzystwa kredytowego ma prawo licytować bez złożenia wadyum.

Wadyum najwięcej ofiarującego zatrzymanem i jeżeli w gotowiźnie złożone było, temuż w cenę kupna wliczonem, innym zaś licytującym po ukończeniu licytacyi zwróconem będzie.

4. Gdyby dobra te w pierwszym lub drugim terminie przynajmniej ze cenę wywołania sprzedane nie były, w trzecim terminie niżej ceny wywołania, jednak w każdym razie za takową tylko cenę sprzedane będą, którąby na zaspokojenie wierzytelności galic. towarzystwa kredytowego z należytościami podrzędnemi wystarczyła.

Reszta warunków licytacyjnych jako też wyciąg tabularny mogą być w tutejszo sądowem archiwum przejrzane.

O rozpisaniu tej licytacyi uwiadamia się strony i wierzycieli hipotecznych z miejsca pobytu wiadomych osobiście, niewiadomych zaś z życia i miejsca pobytu Annę Laubową, Leibę Aleksandrowicza, Marcelego Piłatowskiego, Abrahama Lauba, Izaka Babora, Sarę Sztagerową, Benjamina Simona Geschwinda, Salomona Schemfela, Mojżesza Westfrieda, Czarnę Finkową, Mechla Brucha, Jakóba Bromberga, Berla Zuckera, Jana i Rachlę Brustów a wrazie ich śmierci tychże spadkobierców z imienia, życia i miejsca pobytu niewiadomych, a nareszcie tych wierzycieli, którymby uchwała licytacyę dozwalająca albo wcale nie, albo w należytym czasie doręczoną nie została, jako też i tych którzyby po dzień 11 września 1877 jako dniu wydania wyciągu hipotecznego do tabuli weszli, przez ustanonego kuratora w osobie adwokata krajowego dr. Wawrauscha z substytucyą adwokata krajowego dr Rybickiego i przez edykta.

Rzeszów, 24 stycznia 1878.

(1095 3—3) **Kundmachung** Z. 835

Vom k. k. Kreisgerichte in Tarnopol wird zur Hereinbringung der ersiegten Wechselsumme von 250 fl. ö. W. 6 prc. Zinsen vom 27 Juni 1876 der Gerichtskosten pr. 15 fl. 3 kr. und der Exekutionskosten pr. 4 fl. 8 kr., 4 fl. 37 kr. und 23 fl. 95 kr. die öffentliche Feilbietung der in Tarnopol sub. Nr. 358 gelegenen zur liegenden Nachlaßmasse des Simon Sajewicz gehörigen Realität zu Gunsten des Peritz Mehler in 3 Terminen u. z. auf den 5 April, 26 April und 17 Mai 1878 jedesmal um 10 Uhr Vormittags ausgeschrieben, bei welchen Terminen die Feilbietung unter folgenden Bedingungen statt finden wird.

1. Den Ausrufspreis bildet der gerichtlich erhobene Schätzungswerth pr. 3045 fl. 80 kr. ö. W.

2. Vadium 304 fl. 58 kr. ö. W.

3. Die näheren Bedingungen der Tabularauszug, so wie der Schätzungsakt können in der h. g. Registratur eingesehen werden.

Hievon werden die Streittheile so wie die Hypothekargläubiger zu eigenen Händen hiegegen diejenigen Gläubiger die nach dem 5 Febr. 1877 an die Gewähr gelangten, oder welchen aus was einer für einem Grunde dieser Lizitationsbescheid entweder gar nicht, oder nicht zeitig genug zugestellt werden könte zu Händen des bereits mit Substitution des H. Adv. Dr. Markstein ernanten Kurators H. Adv, Dr. Horowits verständigt.

Tarnopol 23 Jänner 1878.

(1164 3—3) **Edykt.**

L. 10183. C. k. sąd obwodowy w Kołomyi niniejszem wiadomo czyni że dnia 9 października 1853 umarł w Kołomyi Mojżesz Diener bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia.

Gdy miejsce pobytu jego syna Leiba Dienera i jego wnuka Wolfa Dienera który do tego spadku, jako i do spadku po zmarłym również bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia dnia 14 stycznia 1865 swym ojcu Icku Dienerze konkuruje, wiadomem nie jest; wzywa się ich aby się do spadku po Mojżeszu Dienerze a tenże ostatni także i do spadku po Icku Dienerze w przeciągu jednego roku tem pewniej oświadczyli, gdyż w przeciwnym razie pertraktacya spadkowa ze zgłaszającemi się spadkobiercami, i z ustanowionym dla nich kuratorem w osobie adwokata Dębickiego przeprowadzoną zostanie.

Kołomyja dnia 19 listopada 1877.

(1179 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 134. Uchwałą c. k. sądu obwodowego w Przemyślu 27 grudnia 1877 l. 17567 uznany został Mikita Uhal z Balnicy za marnotrawcę.

Kuratorem jego mianowano Stefana Uhala z Balnicy.

C. k. sąd powiatowy
Baligród 8 stycznia 1878.

(1162 3—3) **Edykt.**

L. 9586. C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie zawiadamia niewiadomych z miejsca pobytu, Zofię, Hortensyę, Petronelę, Juliannę, Rafała i Andrzeja Żuławskich, oraz niewiadomych z nazwiska i zamieszkania spadkobierców Matyldy Żuławskiej, iż przeciw nim Leib Strzyżower i Samson Kahane pozew de praes. 17 listopada 1877 l. 9586. o zapłatę sumy 3937 złr. 50 ct. w. a. z pn. z hipoteki realności pod l. 73/87 w Rzeszowie wnieśli, w załatwieniu którego termin 90 dniowy do obrony pisemnej wyznaczono i dla pozwanych kuratora w osobie adw. dr. Rybickiego z zastępstwem adw. dr. Wawrauscha ustanowiono.

Wzywa się zatem pozwanych, aby ustanowionemu zastępcy swoje środki dowodowe udzielili, lub innego zastępcę sobie obrali i o tem sądowi tutejszemu donieśli, w przeciwnym razie skutki z zaniedbania wynikłe sobie przypisaćby musieli.

Rzeszów 31 grudnia 1877.

(1183 3—3) **Edikt.**

Zl. 2900. Vom k. k. Landes- als Handels Gerichte in Lemberg werden die Inhaber des in Lemberg am 11 September 1877 von Herman Both an eigene Ordre ausgestellten, zwei Monate a dato zahlbaren, von Chane Riwe Leber akzeptirten angeblich in Verlust gerathenen Wechsels über 300 fl. ö. W. hiemit aufgefordert solchen binnen 45 Tagen vom Tage der erfolgten dritten Ediktseinschaltung angerechnet, diesem k. k. Landes Gerichte um so gewisser vorzulegen, als sonst nach Ablauf dieser Friest der erwähnte Wechsel über Einschreiten des Herman Both für amortisirt erklärt worden wird.

Lemberg am 1 Februar 1878.

Doniesienia prywatne.

Prezes Rady Nadzorczej
Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE
zaprasza Członków Towarzystwa, stosownie do §. 84 Statutu, ustęp 4ty
na nadzwyczajne
Zgromadzenie ogólne
które zbierze się w dniu 2 kwietnia 1878 o godzinie 10 przed południem
w sali redutowej teatru Krakowskiego.
Przedmiot obrad: wnioski dotyczące zmiany Statutu.

Kraków dnia 23 lutego 1878.

Prezes Rady Nadzorczej
Józef Br. Baum.

(1088 3—3)

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.